JOSHUA HAMMER

„Hardcorowi bibliotekarze z Timbuktu”

maj 2019

Afryka! Kontynent dla nas, Europejczyków ciągle tajemniczy, budzący mieszane uczucia, zmieniający się nieustannie. Zaczęło się tak niewinnie. Najpierw, w dzieciństwie pojawił się murzynek Bambo, co to „ w Afryce mieszka itd.”. Kochaliśmy Bambo, bo nie miał łatwego życia i był jakiś inny od nas, może nawet gorszy. Nieco później zachwycaliśmy się obowiązkową lekturą „W pustyni i w puszczy”, chociaż, jak pamiętam, bardziej interesowały nas niesamowite przygody Stasia i Nel, aniżeli jakiś Mahdi, czy budowa jakiegoś Kanału Sueskiego. Sytuacja geopolityczna na kontynencie afrykańskim zmieniała się dosłownie z miesiąca na miesiąc i niezwykle trudno było zapamiętać nazwy nowych państw i ich stolic. W liceum ogromny nacisk położono na Egipt faraonów, o wiele mniej mówiło się o krajach Maghrebu, trochę o Republice Południowej Afryki i na tym koniec.

Już sam tytuł majowej lektury, zaskoczył mnie. Tak, nazwa niewielkiego miasta nad środkowym Nigrem, nie jest mi obca. Na północ od Timbuktu rozciąga się największa pustynia Świata – Sahara. Jest podzielona pomiędzy kilka państw afrykańskich, a tak naprawdę granice w tym regionie nie mają większego znaczenia. Przypomina ta rozległa pustynia teren eksterytorialny, do którego rości sobie prawo wiele państw, wiele plemion np. koczownicze plemię Tuaregów, no i cała masa awanturniczych watah, o czym jest mowa w tej właśnie lekturze.

Książka Hammera nie jest w dosłownym znaczeniu powieścią i przyznam, że trudno było mi „wczytać się„ w treść. Zaskoczyła mnie historia i kultura tej części Afryki, jakże niedoceniana przez europejską cywilizację. Przechowywane przez zwyczajnych ludzi manuskrypty, pochodzące z XII, XIII, XIV wieku, zapisane na dość oryginalnych stronicach, np. wyprawionych skórach zwierząt, ryb, zawierające historie zwykłych ludzi, ale także niezwykle cenne traktaty z astronomii, matematyki, medycyny itp. Zbiory owych manuskryptów są w posiadaniu większości zasiedziałych w Timbuktu rodzin i przechowywane w skrzyniach zakopanych w suchym piasku. Największym zagrożeniem dla tych skarbów są termity, które niestety uwielbiają konsumować manuskrypty.

Drugim, bardzo ważnym wątkiem lektury jest powstanie maghrebskiej Al – Kaidy, która przy poparciu tej najważniejszej, dąży do zagarnięcia jak największego terytorium, chce na zdobytych terenach wprowadzać szariat, który jest mocno wykoślawionym islamem.

Timbuktu, jest jednym z tych miast, które zostały opanowane przez bandytów z Al-Kaidy i co nie trudno było przewidzieć, że dążyć będą do zniszczenia zabytków kultury Republiki Mali. Dochodzimy do najbardziej ekscytujących treści książki. Dosłownie pod okiem terrorystów, odbywa się wywózka manuskryptów na południe, do Bamako (stolica). Bohaterem tej akcji, zresztą od samego początku jest Abdel Kader Haidara, który jako siedemnastolatek jest przez umierającego ojca wyznaczony na opiekuna manuskryptów. To on w spokojniejszych czasach zakłada biblioteki, wykupuje manuskrypty od prywatnych osób. Ma wsparcie ze strony europejskich uczonych, współpracuje z pracownikami ambasady USA, dzięki finansowemu wsparciu prowadzi szkołę, która uczy, jak przechowywać i konserwować manuskrypty.

Kiedy wszystko jest na dobrej drodze, pojawiają się barbarzyńcy z Al-Kaidy. Jak kończy się ta cała awantura, odpowiada podtytuł książki: „Historia ludzi, którzy przechytrzyli terrorystów z Al- Kaidy”.

Maria Zarańska – DKK Sandomierz